Korzenie i skrzydła, czyli o problemie niewierzących dzieci

ks. Paweł Skonieczny MIC

PIXABAY

„Są dwie trwałe rzeczy, które możemy dać w spadku naszym dzieciom: pierwsze to korzenie, druga to skrzydła" – William Hodding Carter.

Jak pokazują wyniki ostatniego badania CBOS z 2018 roku, przeprowadzonego wśród młodzieży na poziomie szkół ponadgimnazjalnych, na przestrzeni ostatnich 10 lat liczba młodych określających się jako niewierzący wzrosła ponad trzykrotnie (z 5% w 2008 roku do 17% w 2018 roku). Jednocześnie wzrósł udział obojętnych religijnie (z 13% do 21%). W hierarchii wartości u młodzieży życie religijne plasuje się pod koniec listy ich celów życiowych (5% wskazań). Podczas konferencji, na której zaprezentowano raport KAI pt. „Kościół w Polsce", padło stwierdzenie, że w najmłodszych pokoleniach sekularyzacja już nie „pełza", ale „idzie stępa", a nawet „przechodzi w kłus" oraz, że „wielu młodych nie daje już Kościołowi szansy". Jako główną przyczyną odchodzenia młodych Polaków od wiary i praktyk religijnych wymieniono osłabienie przekazu wiary w rodzinach, spadek atrakcyjności lekcji religii w szkole, osłabienie więzi z Kościołem.

Wyniki badań nie napawają optymizmem i zakładają, że z problemem niewierzących dzieci będziemy spotykali się coraz częściej. Warto jednak zastanowić się głębiej nad przyczynami tego zjawiska. Badania socjologiczne próbują nazwać istniejący problem, ale nie są w stanie opisać wszystkich zjawisk i ich niuansów. Osobiście znam rodziny, który nie wpisują się w schemat powyższego raportu – głęboko religijni rodzice starają się przekazać wiarę swoim dzieciom, ksiądz w parafii i katecheta w szkole wspaniale pracują z młodzieżą, a efekt i tak jest przeciwny do zamierzonego. Dlaczego tak się dzieje? Jak postępować z dzieckiem, które deklaruje, że jest niewierzące, rezygnuje z wszelkich praktyk religijnych i chce wypisać się z lekcji religii w szkole? Zamiast szukać winnych i oferować łatwe rozwiązania, spójrzmy na ten problem w szerszym kontekście w świetle psychologii rozwojowej oraz Ewangelii.

Zdaniem psychologów, religijny kryzys wiary, jaki przeżywają młodzi, jest często związany z całym procesem rozwoju i wychowania. Odejście od religijności może być jednym z wielu symptomów okresu dorastania i zmieniającej się relacji między dzieckiem a wychowawca-

mi (rodzic, nauczyciel, katecheta). Okres młodzieńczego buntu jest zjawiskiem zdrowym i normalnym, a jednocześnie trudnym dla obydwu stron. W rodzicach może pojawić się lęk, frustracja i poczucie winy, że zawiedli jako wychowawcy. Pytają się, gdzie popełnili błąd, że ich dziecko stało się nieposłuszne i odrzuca wartości, którymi żyją na co dzień. Ponieważ uwierzyli, że dzieci w sposób automatyczny przejmą ich styl myślenia i wiarę, nie umieją ze spokojem zareagować na to trudne doświadczenie. Według psychologii rozwojowej bunt umożliwia definiowanie siebie, czyli kształtowanie własnej, odrębnej tożsamości. Dziecko odczuwa potrzebę separacji od rodziców, określenia granic własnego „ja", obronę własnej, dopiero kształtującej się tożsamości. W rodzinach, w których pojawia się presja w wychowaniu religijnym, dzieci mogą reagować silnym buntem. Zbytnie religijne zaangażowanie rodziców również może negatywnie wpłynąć na postawę dzieci w stosunku do religii. Wówczas dorastający młody człowiek szybko będzie chciał uwolnić się od wiary i przekonań rodziców, aby odzyskać wolność i niezależność.

Źródłem buntu może stać się młodzieńczy idealizm, dostrzeganie rozbieżności pomiędzy ideałami a rzeczywistością, niespójność między zasadami wiary a życiem. Młodzi ludzie potrafią być bardzo krytyczni w stosunku do otaczającej ich rzeczywistości, łatwo dostrzegają religijną obłudę i nieszczerość. Taki bunt ujawnia się szczególnie w rodzinach, w których religijność jest jedynie czymś powierzchownym, gdzie brakuje świadectwa wiary ze strony rodziców. Często przyczyną odrzucenia wiary jest zafałszowany i negatywny obraz Boga oraz zgorszenie Kościołem w kontekście bardzo negatywnych informacji medialnych na temat ludzi Kościoła.

Z pewnością odejście od praktykowania wiary nie zawsze musi być wyrazem buntu. Kryzys dojrzewania jest związany z burzeniem dotychczasowego porządku i tworzeniem nowego. To czas rozpadania się dziecięcych struktur psychicznych i formowania się nowego sposobu myślenia, rozumienia otaczającej rzeczywistości, myślenia o sobie samym i innych. Proces ten dotyczy również życia religijnego. Rozpada się dziecięca wiara w Boga, by w jej miejscu mogła pojawić się dojrzała wiara dorosłego człowieka. Czasami okazuje się, że młody człowiek wcale nie przeżywa buntu przeciw wierze, tylko przechodzi kryzys związany ze sposobem jej wyrażania: razi go infantylne przedstawianie wiary, nudzą tradycyjne nabożeństwa, męczą skostniałe praktyki religijne, często nie rozumie abstrakcyjnego teologicznego języka na ambonie itd.

W odpowiedzi na kryzys wiary rodzice i wychowawcy muszą nauczyć się reagować ze spokojem i cierpliwością. Reagowanie agresją, szantażem, przymuszaniem do praktykowania wiary, wzbudzaniem poczucia winy tylko pogłębi kryzys i zniszczy relacje między dzieckiem a rodzicami, które w procesie wychowawczym są najważniejsze. Dlatego kluczowe jest, aby utrzymać wzajemne relacje, nawet jeśli dziecko myśli i wybiera zupełnie inaczej, niż chcieliby tego rodzice. Nastolatek przede wszystkim potrzebuje kochających rodziców i szczęśliwego domu, w którym ktoś na niego czeka i do którego zawsze będzie mógł wrócić. Tylko w atmosferze miłości i wzajemnego zaufania możliwa jest dyskusja na temat wiary i dzielenie się świadectwem życia.

Pięknym przykładem i wzorem w postępowaniu z „młodymi gniewnymi" jest ewangeliczna „Przypowieść o synu marnotrawnym". Ojciec z przypowieści ma dwóch synów, którzy buntują się przeciwko niemu i odrzucają jego miłość. Młodszy z nich opuszcza dom ojca. Ojciec nie tylko mu na to pozwala, ale daje mu część majątku, która jeszcze mu się nie należy. Nie zatrzymuje go na siłę, pozwala mu źle wybierać, mimo że ten wybór rani jego serce. Ojciec postępuje bardzo pedagogicznie. Nie ogranicza jego wolności, bo wie, że wiara i miłość bez wolności są nic nie warte. Chce mieć w domu syna, a nie niewolnika, który jest przy nim z lęku i przymusu. Można zarzucić ojcu, że nie zrobił nic, żeby zatrzymać syna. On jednak zrobił coś znacznie większego. Nie zerwał z nim relacji, ale stworzył mu taki dom, do którego marnotrawny i skruszony syn chciał wrócić. Dał mu doświadczenie bezwarunkowej miłości, która nie odrzuca i zawsze czeka z otwartymi ramionami. Odwołując się do motta W. Hoddinga Cartera – ojciec obdarowuje swoich synów „korzeniami i skrzydłami". Przekazuje im najważniejsze wartości, którymi sam żyje, a jednocześnie daje im wolność, pozwalając im dokonywać samodzielnych wyborów życiowych.

Wyrazem mądrości pedagogicznej ojca jest również sposób, w jaki postępuje z drugim synem. Starszy syn również jest zbuntowany, nie kocha ojca, sercem jest od niego daleko, jednak nie ma na tyle odwagi, żeby odejść od ojca tak jak jego brat. Jego „ateizm" jest ukryty i przez to jeszcze bardziej niebezpieczny. Kiedy na wieść o powrocie marnotrawnego brata starszy syn wpada w gniew i nie chce wejść do domu, wtedy ojciec wychodzi do niego i ze spokojem i cierpliwością rozmawia z nim. Ojciec szuka dialogu i stawia na komunikację, bo wie, że tylko ona może przywrócić wiarę w jego miłość i rodzinną komunię. Niech medytacja nad przypowieścią o Miłosiernym Ojcu będzie dla nas odpowiedzią na pytanie o tajemnice niewiary dzieci i wskazówką jak zachować się w sytuacji, gdy odchodzą od Boga. ▪